

WYDARZENIA str. 3
Wyrwy w asfalcie,
podmyta skarpa

TURYSTYKA str. 7
Wędrówka z widokiem
na Ukrainę

**CZYTELNIA
GŁÓWNA** str. 8
HISTORIA str. 8
Pomnik
(nie)zgodny

30-LECIE str. 9
„Bandanki” wchodzą
w okrągły jubileusz



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 8 (769)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/13.04.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E

Jak Polka i Irlandczyk podbili serca londyńczyków

— Czytaj str. 6 —

Kasia, Bryan
i ich córka Jagoda
przed pubem
Skehans
w południowym
Londynie

FOT. ARCHIWUM KATARZYNY
WOŁOZYN-FITZSIMONS



W pubie Skehans jest nieustanny ruch. Wszyscy czują się jak w rodzinie
FOT. JOEY HOANG

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Jan czy Karol, czyli narodowy spór o papieża

Pod wzgórzem Bellejorka w Cisnej stoi kamień z tablicą poświęconą Janowi Pawłowi II. Na ufundowanym przez społeczność gminy obelisku wypisano daty odwiedzin miejscowości przez Wielkiego Rodaka oraz słynne hasło „Pilnujcie mi tych szlaków”. Kamieni, tablic, rond, skwerów, ulic i pomników poświęconych tej wybitnej postaci są w Polsce tysiące. Dlaczego więc dobrego imienia papieża trzeba bronić ustawą, od której już tylko mały krok do karaniamy tych, którzy mają jakiegokolwiek wątpliwości?

To, czy Karol Wojtyła uczestniczył w procesie ukrywania księży pedofilów oraz tuszowania ich haniebnych czynów, to bez wątplenia temat nr 1 ostatnich tygodni. W każdym programie, na każdej stacji, w internecie, radiu i prasie wypowiadają się eksperci, autorzytety i celebryci. Jedni mówią, że wiedział i należy teraz zbурzyć wszelkie po nim pamiętki, drudzy, że to zamach na naszą ojczyznę i Kościół katolicki. A ja, jak zwykle, stoję gdzieś pośrodku i nie za bardzo wiem, w którą stronę się obrócić, bo i tak... z tyłu.

Jestem z pokolenia wychowanego na Janie Pawle II. Do jego śmierci słowo papież i Polak było dla mnie synonimem. Znam i doceniam rolę, jaką dla naszego kraju, ale i dla całego świata odegrał ten najśmieszniejszy w historii nadzwyczajnik. Jego zasługi są bezsporne i tylko ludzie całkowicie oderwani od rzeczywistości mogą wykrzykiwać hasła o burzeniu pomników i wykreśleniu go z naszej pamięci. Nie do końca również jestem przekonany, czy akta służb ustroju, który na szczęście już przeminął, są prawdziwie i wiarygodne. Takich dowodów w reportażu „Franciszkańska 3” wykorzystano bardzo mało, zdecydowanie bardziej oparto się na zeznaniach świadków i innych dokumentach, ale jednak. Patrz też na kontekst czasów, kiedy to każda rysa na Kościele mogła być wykorzystana przez służby, i myśl sobie, że Karol Wojtyła nie miał wtedy łatwych wyborów.

Teraz obróć się o 180 stopni. Materiał TVN-u doskonale pokazuje, że ówczesny metropolita krakowski wiedział o grzechach swoich podlechnych. Jego podpisy są na dokumentach przenoszących zwyrodniałców do innych parafii czy nawet za granicę. Świadkowie mówią o konkretnych spotkaniach i (aż ciężko to napisać) prośbach Wojtyły, aby tych strasznych rzeczy nigdzie nie zgłaszać ani nie nagłaśniać. Winę potwierdzają badacze przeszłości na czele z ks. Isakowiczem-Zaleskim, który już nieraz dal dowód swojej bezkompromisowości w walce z grzechami kapłanów. Na wniosek postawiony przez krakowskich naukowców o dogłębne zbadanie sprawy arcybiskup Jędraszewski zamyka dostęp do archiwów kurii. W Sejmie posłowie obecnie rządzącej koalicji wymagają zdjęciami papieża i przepychają ustawę, która ma na siłę zamknąć usta wszystkim, którzy śmiać wątpić. Paski Wiadomości i TVP INFO mają pełne używanie z hasłami typu „Opozycja chce zniszczenia Kościoła” i „PiS broni świętego Jana Pawła”. Takich przykładów, przez które nabieram coraz większych wątpliwości, jest co niemiara.

A teraz podsumowanie. Mam zdecydowane przeświadczenie, że emisja tego programu na początku kampanii wyborczej i wywołanie narodowego sporu o papieża nie jest przypadkowe. Prawica wywiesiła slogany o konieczności jego obrony na sztachety, a elektorat poczuł silną mobilizację. Słupki poparcia od razu strzeliły PiS-owi w górę, a opozycja została zmuszona do tłumaczenia się, że nie jest wielbicielką i wcale nie chce zniszczenia autorytetu świętego. Naród znów się bardzo silnie spolaryzował, ludzie na chwile zapomnieli o inflacji, aferach i rozgrabianiu publicznego majątku. Jedyńm wygranym tej batalii są obecnie rządzący i Kościół katolicki, który znów może poczuć się jak za czasów komuny, kiedy rzeczywistość bronił pewnych wartości. Daliśmy się wciągnąć w cyniczną grę polityczną, mającą tylko jeden cel – wygraną w jesienicznych wyborach. Odnoszę tylko wrażenie, że najmniej z tego wszystkiego zadowolony byłby nasz papież. Nieobecni jednak głosu nie mają.

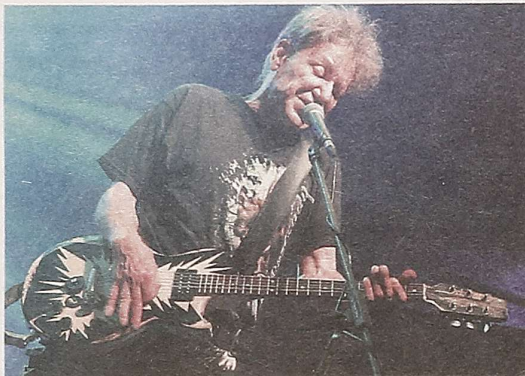
Lider KSU wraca do zdrowia

Eugeniusz „Siczka” Olejarczyk dochodzi do zdrowia po wypadku, jakim uległ przed trzema tygodniami.

Lider grupy KSU podczas nieszczęśliwego upadku złamał rękę w nadgarstku, doznał też wstrząśnienia mózgu. Na szczęście na pomoc ruszyli domownicy i wkrótce „Siczka” był już w szpitalu. Tam wykonano mu RTG i złożono rękę. – Chcę podziękować lekarzom za doskonałą opiekę i fachowość – mówi Eugeniusz Olejarczyk. – Po trzech dniach byłem z powrotem w domu. Teraz muszę już tylko czekać, aż kości dobrze się zrosną, by zacząć rehabilitację. Przez wypadek musiałem odwołać najbliższe koncerty KSU, a także odłożyć pewne projekty zaplanowane w studiu nagrań. Ale wierzę, że jeszcze trochę, a wszystko się ułoży.

Pod koniec kwietnia KSU ma wystąpić w Ustrzykach na festiwalu ZEW się budzi. Na wszelki wypadek z repertuarem zapoznaje się „rezerwowym” gitarzystą, jednak „Siczka” nie traci nadziei, że wyjdzie na scenę. – Byłoby fajnie, w końcu to moje rodzinne miasto – podsumowuje.

MPR



Eugeniusz „Siczka” Olejarczyk podczas koncertu w Ustrzykach w 2022 roku. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

WYBRANE Z ARCHIWUM

Połoniny w ogniu

Dwanaście lat temu, 20 kwietnia 2011 r., wybuchł pożar na południowym stoku Krzemienia (1335 m n.p.m.), drugim pod względem wysokości szczyte Bieszczadów. I nietawo było ten żywioł ugasić.

Pożar wybuchł przed południem i ze względu na silny wiatr, rozprzestrzenił się błyskawicznie (Nowiny 2011/78 z 21.04.; Gazeta Wyborcza w Rzeszowie 2011/94 z 22.04.). Płomienie sięgały dwumetrowej wysokości, a linia ognia miała około kilometra długości. Ogień „pełził” w stronę Kopy Bukowskiej i sięgał skalistej grani na Krzemieniu. Na szczęście nie dotarł na jego północną stronę, gdzie znajdują się relikwowe torfowiska. Dym był widoczny przez mieszkańców z odległych miejscowości.

W akcji gaszenia pożaru uczestniczyło dziewięć zastępów straży pożarnej, m.in. z Ustrzyk Dolnych, Lutowisk, Ustrzyk Górnych, Stuposian i Wetliny. Pomagali funkcjonariusze Straży Granicznej, pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Goprowcy zabezpieczali akcję od strony medycznej. Jeden ze strażaków uczestniczących w gaszeniu płomieni został poszkodowany – śmigłowcem przetransportowano go do szpitala w Sanoku.

Okazało się, że dojazd ciężkim sprzętem był niemożliwy i nie można było użyć żadnych



FOT. WWW.BIESZCZADY.PL

środków gaśniczych. Żywioł likwidowano przy pomocy tłumnic. Akcja trwała cztery godziny. Przez całą noc dyżurowali pracownicy BdPN, pilnując, aby znowu gdzieś nie pojawił się ogień.

Splonęło 30 hektarów połoniny. Jak podsumował Tomasz Winnicki, ówczesny dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego, był to największy pożar w BdPN co najmniej od 30 lat. Największe straty spowodował w ekosystemie. Zdaniem dyrektora straty były ogromne, gdyż na tym terenie rosną głównie murawy alpejskie, bezcenne i unikatowe traworośla. Rosły tam m.in. zawiłek narcyzowy, powojnik alpejski,

rojnik i skalnica. Swoje gniazda miał płochacz halny.

Wszystko wskazywało na to, że przyczyną pożaru był niezgaszony niedopałek papierosa, wyrzucony przez turystę. Jak podsumował dyr. Winnicki: – zawinił człowiek, jego bezmyślność i głupota.

Pożar miał miejsce w śróde przed Wielkanocą. Wielkopiętkowa Droga Krzyżowa na Tarnicy odbyła się bez przeszkód. Pątnicy przy wejściu na szlak zobaczyli zamieszczone na tablicach fotografie z akcji gaszenia pożaru.

WD

Ustrzyckie
Słownictwo
Kultury

Dom
Kultury

Ustrzycki Uniwersytet Trzeciego Wieku

pod honorowym patronatem
Burmistrza Ustrzyk Dolnych

Słuchaczem UUTW może zostać
każda osoba w wieku 55+
niezależnie od posiadanego
wykształcenia. Każdy kto
**chce pogłębiać swoją
wiedzę, zdobywać
nowe doświadczenia
i realizować swoje pasje.**

Zapisy:

od poniedziałku do
piątku w godzinach:
8.00 - 15.00
w Ustrzyckim
Domu Kultury
☎ 13 461 13 22

W programie m.in.:

- nauka języka angielskiego,
- zajęcia gimnastyczne i taneczne,
- zajęcia teatralne,
- zajęcia na basenie.

Projekt realizowany jest przez Ustrzyckie Stowarzyszenie Kultury i Rozwoju w ramach
Ochotniczego Konkursu Osiat z zakresu „Aktywności społecznej osób w wieku emerytalnym”
w zyciu społecznym na podstawie Programu Wspierania Gminy Ustrzyki Dolne
i współfinansacji pobranych w dniu 2023 r.

Publikuj w Gazecie Bieszczadzkiej

Zapewniamy ciekawą przygodę dziennikarską w jednym z najpiękniejszych regionów Polski. Jeśli masz choćby niewielkie doświadczenie w zawodzie dziennikarza bądź też odkryłeś w sobie żłtkę do pisania i szybko się uczysz – zapraszamy na łamy Gazety. Chętnie nawiążemy współpracę z osobami chcącymi pisać o lokalnych wydarzeniach, samorządzie, ciekawych postaciach związanych z regionem, sporcie. Dziennikarstwo (także w wymiarze lokalnym), to nie tylko publikowanie tekstów i zdjęć, za które autorzy otrzymują wynagrodzenie, ale też – a może przede wszystkim – możliwość poznawania ludzi działających w różnych sferach życia publicznego czy udziału w ważnych i atrakcyjnych wydarzeniach.

Zainteresowani mogą pisać na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

MP

POCZTA

Przykry incydent na granicy w Krościenku

Od pewnego czasu, po wybuchu wojny na Ukrainie, stralemi pomagają sąsiadom z wschodniej granicy. Przed wielu laty, jeszcze za Związku Radzieckiego, pracowałem w Chmielnickim. Polskie przedsiębiorstwo budowało tam elektrownię atomową, bloki mieszkalne, szkoły, przedszkola, całą infrastrukturę. Pozostał mi sentyment do tamtych miejsc i ludzi. Jako emeryt zaangażowałem się w pomoc Ukrainie wraz z moją znajomą Ukrainką, mieszkającą czasowo w Polsce. Woziliśmy najpotrzebniejsze rzeczy do Chyrowa lub Sambora, a stamtąd wysłaliśmy w głąb Ukrainy, także na obszary objęte walkami. To były między innymi latarki, powerbanki, ale też ręczniki i podobny asortyment. Na wszystkie kupione towary były faktury i inne rachunki ze sklepów. Ta pani mocno zaangażowała się w pomoc swoim rodakom, na froncie walczy jej mąż i syn, walczą znajomi.

Już wcześniej na granicy w Krościenku ukraińscy celnicy mieli obiekcje – podejrzewali, że moja znajoma chce na Ukrainie sprzedać samochód, który kupiła legalnie pod Ustrzykami. Została jego współwłaścicielką, miała na wszystko dokumenty, umowy, ale i tak była podejrzewana. Tym samochodem parokrotnie jeździliśmy razem na Ukrainę z pomocą, przeważnie kierowała ona, ja tylko raz, kiedy znajoma źle się czuła.

W feralnym dniu 29 marca tego roku, kiedy na przejściu granicznym doszło do przykrych sytuacji, za kierownicą usiadła pani Ola, ja byłem pasażerem. W tamtą stronę bez większych trudów przejechalśmy, jednak kobieta musiała zostać na pewien czas w swoim kraju, więc w drogę powrotną zabrałem się okazją z innymi Ukraińcami, którzy jechali do Sanoka. Wszystko było w porządku do momentu odprawy celnej. Ukraińska celniczka wzięła dokumenty do kontroli, a po chwili zawołała mnie do okienka i zapytała, gdzie jest samochód. Zdziwiłem się, a ona na to, że przecież parę godzin wcześniej kierowałem BMW, wjeżdżając na Ukrainę. Odparłem, że to nieprawda, bo auto prowadziła moja znajoma Ukrainka. Celniczka jednak była przekonana, że za kierownicą siedziałem ja i za nic nie dała sobie wytłumaczyć, iż nie ma racji. Była opryskliwa, w końcu podniosła głos i powiedziała, że zapłacę karę i przez rok nie wjadę na Ukrainę, nawet swoim samochodem. Z krzykiem zamknęła okienko, nie dając sobie nic dalej powiedzieć. Byłem tak wstrząśnięty, że podszedłem do polskich strażników granicznych i opowiedziałem o incydencie. Jeden z nich poradził, abym zażądał poprzez celniczkę rozmowy z jej przełożonym. Tak też zrobiłem, ale nawet nie chciała mnie do końca wysłuchać, tylko zamknęła okienko. Kobieta była w stroju służbowym, ale nie miała przypiętego identyfikatora. Nie było takiego również na szybie ani z jednej, ani z drugiej strony budki. Gdyby był, mógłbym spisać jej dane z identyfikatora lub zrobić zdjęcie dokumentu i potem próbować dochodzić sprawiedliwości u jej przełożonych. Ale powiedziałem tej pani, że wszystko można sprawdzić, bo przecież na przejściu granicznym są kamery i wszystko jest na bieżąco rejestrowane. Zupełnie mnie zlekceważyła, mówiąc jedynie, że zapłacę karę. Odpowiedziałem, że bardzo źle się zachowuje w sytuacji, gdy Polacy wszelkimi sposobami pomagają Ukraincom, a ja sam za własne pieniądze kupuję rozmaite rzeczy i wysyłam walczącym ukraińskim żołnierzom. Ani jej to nie ruszyło.

Ostatecznie mogłem wrócić do Polski, nie zapłaciłem żadnej kary, bo i za co, ale teraz obawiam się kolejnej podróży na Ukrainę. Tamtejsze służby mogą mi stwarzać problemy podczas przekraczania granicy. To nie oznacza, że przestane pomagać. Moje wsparcie dla sąsiadów wynika z potrzeby serca i solidarności z napadniętym krajem.

Marian Józefek, Ustrzyki Dolne

Polemika w sprawie Ustrzyk Górnych

Kategorycznie nie zgadzamy się z tezami zawartymi w wypowiedzi pani Ewy Holubowskiej (Gazeta Bieszczadzka nr 6 z 2023 roku) odnośnie do wizerunku i funkcjonalności centralnej części Ustrzyk Górnych. Dla uściślenia: nie odnosimy się do całej miejscowości, lecz do obszaru ograniczonego drogą wojewódzką 896, drogą zakładową BdPN i potokiem Terebowiec (o pow. ok. 1 ha).

Negatywny, jak sama pani podkreśliła, stosunek do proponowanych przez nas działań, zderza się z pozytywnym kierunkiem myślenia i kreowania zmian, w oparciu o wieloletni dialog z szeroko rozumianą opinią środowiska turystycznego. My tu mieszkamy od lat, mamy bezpośredni kontakt z turystami, wsłuchujemy się w ich, najczęściej krytyczne uwagi, i nie zamierzamy siedzieć z założonymi rękami. Jako wieloletni pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego wiemy, że naszymi działaniami nie naruszamy interesów przyrody ani jego terenu (obszar ten jest w granicach parku, ale nie jest parkiem narodowym).

„Argumenty” pani Holubowskiej są niedorzeczne i nie trafione, a cały tekst pisany jakby pod czyjeś „zamówienie”. Ustrzyki Górne, jako miejsce wyjątkowe, zastępują na szczególną troskę w zakresie wizerunku zabudowy i wynikającej z niej funkcjonalności. Nieprawdą jest, że proponując inną organizację miejsc parkingowych dążymy do powiększenia frekwencji turystycznej; chcemy ją jedynie w rozsądny sposób uporządkować, właśnie po to, aby zapobiec permanentnym zatorom komunikacyjnym.

W punktach sprzedaży biletów na szlaki turystyczne trudno oczekiwać, szczególnie w okresie nasilonego ruchu, na wyczerpującą informację. Co do smartfonów, to praktyka pokazuje, że nie zawsze jest to możliwe z przyczyn technicznych. Stacjonarny punkt informacji turystycznej to dzisiaj standard europejski.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, wystarczy przeanalizować nasz projekt „Ogród Ustrzyki Górne”, zawarte w nim elementy prostej infrastruktury i projekty rodzimy zbiorowisk roślinnych, łącznie z dojściem do potoku, aby nie epatować wizją swoistego „lunaparku”, co sugeruje autorka. W konsekwencji nasz projekt, łącznie z budową chżyży o funkcji kulturalno-edukacyjnej, zapewni właściwy relaks na łonie natury, w przyjaznym otoczeniu przyrodniczym.

Nie chcemy być złośliwi, jak autorka listu do GB, ale wyprasamy sobie sugestie nie mające potwierdzenia w naszych wypowiedziach, że zrozumieli przecież pobyt w restauracjach „... musi skończyć się od razu pod stołem”.

Reasumując, naszym zamiarem nie jest pozbawienie kogokolwiek specyficznego klimatu Ustrzyk Górnych, a jedynie likwidacja niechlujstwa i postpeelerowskiej bylejakości w istniejącej infrastrukturze.

Mamy równocześnie nadzieję, że realizacja projektu „Ogród Ustrzyki Górne”, zmodernizuje inne podmioty do poprawy zarządzanych przez nie obiektów. Zgadamy się z wypowiedzią dyrektora BdPN, pana dra Ryszarda Prędkiego, że to, „co się dzieje w tej miejscowości jest kuriozalne”. Z nadzieją patrzymy na park narodowy i jego deklarację, że poprzez „każdą sensowną inicjatywę”.

Oczekujemy, że połączone siły wójta gminy Lutowska, starosty bieszczadzkiego i marszałka województwa podkarpackiego w krótkim czasie rozwiążą opisany problem Ustrzyk Górnych.

Z turystycznym pozdrowieniem, w imieniu mieszkańców i w dobrej pojętej intencji miłośników Ustrzyk Górnych
– Jacek Kranz, Janusz Ratoń

Wyrwy w asfalcie, podmyta skarpa



Fragment zamkniętej drogi. FOT. ARCHIWUM STAROSTWA POWIATOWEGO W USTRZYKACH DOLNYCH

Remont odcinka drogi z Ustjanowej do Łobozewa jeszcze potrwa, ale jest nadzieja, że zmotoryzowani nie będą musieli długo jeździć – jak w ostatnich kilkunastu dniach – aż przez Uherce Mineralne.

W asfalcie pojawiły się wyrwy i pęknięcia, które mogły zagrozić bezpieczeństwu kierowców. Starostwo powiatowe w Ustrzykach Dolnych wydało komunikat: „W związku z wystąpieniem w ostatnich dniach bardzo obfitych opadów śniegu z deszczem, na drodze powiatowej Ustjanowa – Daszówka – Łobozew doszło do znacznego pogorszenia się stanu tej drogi (...). Po zasięgnięciu opinii Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego oraz mając na względzie bezpieczeństwo użytkowników (...), konieczne jest zamknięcie tego odcinka drogi. (...)”.

Mieszkańcy powyższych wsi, kurierzy, pocztowcy i zaopatrzeniowcy musieli zacząć jeździć okrężną drogą przez Uherce. Pocięli na sytuację, twierdzili też, że odcinek z przewężeniem szosy nad Ustjanową już dawno powinien być wyremontowany, zanim doszło do uszkodzenia nawierzchni. Dlaczego więc zwlekano z robotami? Marek Andruch, starosta bieszczadzki: – Nie jest prawdą, że zaniedbaliśmy sprawę. Mieliśmy wcześniej ekspertyzy, że stan drogi nie stwarza niebezpieczeństwa. Kiedy dostaliśmy sygnał, że po obfitych opadach śniegu z deszczem

w asfalcie pojawiły się wyrwy, droga została zamknięta z naszej inicjatywy.

Zdaniem starosty, główną przyczyną problemu jest niestabilność nasypu drogi. – Jest podmywany przez wodę na bardzo głębokim poziomie, co wiąże się z techniką wykonania przepustu. To jest bardzo duży nasyp i jego remont w każdej sytuacji wiązał się z koniecznością zamknięcia szosy. Jak wiadomo, to zawsze duży problem. Przy każdym gruntownym remoncie, a tylko taki może załatwić sprawę raz na zawsze, droga musi zostać zamknięta. Dlatego zwlekaliśmy z decyzją o naprawie i na bieżąco ratowaliśmy sytuację, wiedząc, że i tak czeka nas kiedys gruntowna przebudowa, a w związku z tym czasowe zamknięcie jezdni. Natomiast obecnie sytuacja mogła zagrozić zdrowiu użytkowników.

Rozpoczęto już wykonywanie objazdu przepustu. – Mam nadzieję, że roboty zakończą się sukcesem wkrótce po świętach, a więc bardzo szybko. Dużo zależy od sytuacji pogodowej. Jeśli będą obfite opady, finał nieco się opóźni. Chcemy udrożnić ruch dla samochodów osobowych i komunikacji publicznej, a w następnych miesiącach przebudować przepust, rozwiązując raz na zawsze problem tego miejsca i likwidując zwężenie. Jest nasza wola, by to zrobić w tym roku – podsumowuje starosta.

MPR

Oszczedł Jasio
– Jan Kuzar

wieloletni przyjaciel mojego męża
śp. Jurka „Baryły” Nowakowskiego.

Łączymy się w smutku z Kazią, Heniem i Mariuszem z Rodzinami
Hanka z rodziną

Z rozmaitych odpadów tworzyli ozdoby i kreacje

Moda na recykling

3 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 2 Ustrzykach Dolnych przeprowadzono warsztaty artystyczne w ramach czwartej edycji projektu edukacyjno-ekologicznego „Moda na recykling”. Ustrzyki są jedynym miastem z Podkarpacia biorącym udział w tegorocznej edycji.

Europejska Platforma Recyklingu odwiedziła szkołę wspólnie z uznaną projektantką mody Anną Kubisz. Uczniowie podczas warsztatów stworzyli kamizelkę z elektroodpadów, miecze, spódnice, bluzki, kapelusze i szereg wielkanocnych ozdób, w tym pisanki z elementami elektrośmieci. Najpierw była lekcja przyrody prowadzona przez Annę Kubisz i Piotra Poradę (eksperta zakładu przetwarzania Eko Hybres), a następnie kreatywna i pouczająca zabawa. Stworzone w szkole recyklingowe stylizacje zostaną zaprezentowane podczas wielkiego pokazu mody we wrześniu tego roku w Warszawie.

JAK SEGREGOWAĆ ODPADY?

Tak dużo w ostatnim czasie mówili

się o zmianach klimatycznych i coraz gorszym stanie naszej planety. Europejska Platforma Recyklingu zajmuje się tą tematyką na co dzień. Podejmuje działania edukacyjne, mające na celu podnoszenie świadomości ekologicznej społeczeństwa. Przykładem jest projekt „Moda na recykling”. Ekspertka modowa Anna Kubisz odwiedza najpierw zakłady przetwarzania elektroodpadów, w których wybiera bezpiecznie przetworzone surowce na bazę do stylizacji. Wyselekcjonowane materiały trafiają następnie na warsztaty z dziećmi i młodzieżą. Uczestnicy dowiadują się, czym jest recykling, jak prawidłowo segregować odpady i jak być bardziej eko. Z każdego warsztatu przygotowywany jest materiał wideo, który trafia na kanał YouTube ERPTV poświęcony edukacji ekologicznej. Można na nim znaleźć serię filmików, które w przystępny sposób tłumaczą, jak właściwie postępować ze zużytymi bateriami i akumulatorami oraz ze użytym sprzętem elektrycznym, elektronicznym i odpadami opakowaniowymi.

POZYTECZNE ZAJĘCIA

W 2019 roku zorganizowano pierwszą edycję akcji „Moda na recykling”. Warsztaty modowe i artystyczne polegające na nadaniu elektrośmieciom „drugiego życia” bardzo spodobały się uczestnikom. Dlatego organizatorzy postanowili kontynuować akcję w kolejnych latach. Odwiedzili szereg miast i gmin w całej Polsce. – Cieszymy się, że w czasie każdego z wydarzeń młodzi ludzie choć na chwilę odrywają się od telefonu czy komputera, a przygotowując recyklingowe stylizacje uruchamiają swoją wyobraźnię i robią coś pozytywnego dla środowiska. Dzięki takim projektom widzimy, że edukacja ekologiczna ma sens i spotyka się ze wspaniałym odbiorem – mówi Mikołaj Józefowicz, dyrektor generalny ERP Polska Organizacja Odzysku SEiE i Organizacja Odzysku Opakowań S.A.

Uczestnicy ustrzyckich warsztatów i władze miasta, będące Patronem Honorowym, pojawią się we wrześniu w stolicy na wielkim finale czwartej edycji akcji, połączonym z pokazem mody recyklingowej.



Uczniowie w czasie warsztatów w SP 2 w Ustrzykach Dolnych

W GRONIE GWIAZD

Wśród gwiazd, które do tej pory wspierały projekt znalazły się: Anna Mucha, Barbara Kurdej-Szatan, Paulina Sykut-Jeżyna, Dorota Gardias, Tamara Gonzalez-Perea, Monika Richardson, Agnieszka Kaczorowska-Pela, Katarzyna Skrzypecka, Małgorzata Tomaszewska, Conrado Moreno, Zygmunt Chajzer i inni.

Patroni medialni: magazyn „Biz-

nes & ekologia”, kwartalnik ekologiczny EkoNatura, portal www.polskaekologia.org.pl, portal www.ekoguru.pl, magazyn „Odpady i środowisko”, PSMM Monitoring & More.

Europejska Platforma Recyklingu: <https://www.facebook.com/erp.tv/>, <https://www.youtube.com/erpty>, <https://www.instagram.com/erp.tv>, <http://erp-recycling.org/pl-pl/>

MPR

Stypendia za naukę i sport

Po raz kolejny wręczono stypendia burmistrza Ustrzyk Dolnych. Otrzymał je uczniowie wyróżniający się w nauce i sporcie.



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Samorząd na bieżąco śledzi rozwój młodzieży. Uczniowie często zdobywają czołowe miejsca w olimpiadach, konkursach i zawodach. Wśród nich są zwycięzcy, laureaci i finaliści prestiżowych wydarzeń, co świadczy o wysokim poziomie nauczania i szkolenia.

Burmistrz Bartosz Romowicz przyznaje stypendia uczniom talentem od 2015 roku, a sama nagroda ma wieloletnią tradycję. Dzięki stypendiom finansowym młodzież wyróżniająca się szczególnymi zdolnościami będzie mogła nadal się rozwijać i reprezentować nasz region.

Wśród stypendystów nagrodzonych za wybitne osiągnięcia naukowe znalazły się osoby osiągające sukcesy w zakresie technologii informatycznych, geografii, języka niemieckiego i historii. W tym gronie są: Radosław Piotrowicz, Maciej Pereśłucha, Dominik Olech, Mateusz Jonasz, Radosław Cioc, Dariusz Dziedzicki, Marcin Bihun, Adam Socha, Jarosław Wójcik, Patryk Szostak (IT), Kinga Sopata, Jan

Walasek (geografia), Oliwia Dwulit, Maximilian Zrółka (język niemiecki) i Mateusz Onyszko (historia).

Spośród sportowców stypendium otrzymali zawodnicy narciarstwa klasycznego i alpejskiego: Bruno Łukaszyk, Hubert Tomaszek, Jarosław Ozga, Kaja Kłodowska i Oliwia Buško.

Poza regularnymi stypendiami samorząd Ustrzyk Dolnych wziął pod uwagę dokonania sportowców, przyznając im nagrody. Tym razem wzięto pod uwagę osiągnięcia ustrzyckich reprezentantów nie tylko w dyscyplinach zimowych, jednak wśród wyróżnionych osób najwięcej specjalizuje się w narciarstwie. Są to: Maria Elmerych, Emilia Kwaśnik, Martyna

Fundanicz, Pola Kądziółka, Kazimierz Ziółkowski, Luiza Motyka, Andżelika Szyszka, Arkadiusz Mikulski.

Doceniając wkład w rozwój młodego pokolenia sportowców, nagrody przyznano także trenerom narciarstwa: Bartłomiejowi Kądziółce, Bogdanowi Kwaśnikowi i Ryszardowi Cybruchowi. – Otwierając się na kolejne dyscypliny sportu i widząc w nich ogromny potencjał, postanowiliśmy nagrodzić również Mikołaja Konika, zajmującego się profesjonalnie nordic walkingiem, a także Jakuba Iwanika specjalizującego się w armwrestlingu (sportowym siłowaniu na rękę) – informuje burmistrz Bartosz Romowicz.

MPR



FOT. ANNA BARŁOŃSKA

Z wizytą u chorych

Członkowie Klubu Seniora „Sami Swoi” odwiedzili pacjentów Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w ustrzyckim szpitalu. Seniorzy obdarowali chorych wielkanocnymi figurkami z masy solnej oraz zaśpiewali kilka piosenek. Zajęzki i baranki wykonano własnoręcznie w siedzibie klubu przy ul. Pionierskiej. To nie pierwsza tego typu akcja starszych mieszkańców Ustrzyk Dolnych. Podczas świąt Bożego Narodzenia chorzy z ZOL otrzymali solne aniołki i gwiazdki.

WIOSENNA ROZGRZEWKA

RYNEK USTRZYKI DOLNE, godz. 10.00

MIEJSKA KONTROLA ROWEROWA

22 kwietnia sobota

- zapisy na wycieczkę
- możliwość wyrobienia Karty Mieszkańca

Sprawdźmy stan techniczny Twojego roweru!

23 kwietnia niedziela

WSPÓLNA WYCIECZKA

Do wyboru 2 TRASY: rodzina oraz E-MTB

START: Park pod Dębami, godz. 11.00 wspólny wyjazd

OGNIŚKO - gwarantujemy chleb, kiełbasę i dobrą zabawę!

Konkurs dla dzieci z nagrodami!

**Reklama
w Gazecie Bieszczadzkiej**

WZGLĘDNI TANIA - BEZWZGLĘDNI SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22

Walka z przemytem granicznym

Podczas kontroli na podkarpackich przejściach granicznych w pierwszym kwartale tego roku funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej wykryli ponad 430 przypadków nielegalnego przewozu papierosów, alkoholu i paliwa.

Łącznie zabezpieczono ponad 280 tys. szt. papierosów; 333 l alkoholu oraz 8,5 tys. l paliwa. Funkcjonariusze wykryli także kilkanaście przypadków nielegalnego przewozu dewiz o łącznej wartości ponad 760 tys. euro. Dwa z rekordowych przypadków zostały wykryte w Medyce, gdzie 52-letni obywatel Cypru bez dokonania zgłoszenia przewoził w bagażu walutę o równowartości przekraczającej 1 mln zł. Z kolei kobieta z Ukrainy w wierzchniej odzieży przewoziła pieniądze o równowartości prawie 750 tys. złotych.

Zdecydowanie więcej odnotowano przypadków legalnego przewozu gotówki. W pierwszym kwartale tego roku podkarpacka KAS odnotowała ponad 1,8 tys. zgłoszeń przewożonych wartości dewizowych. Kra-



Pieniądze zabezpieczone przez funkcjonariuszy KAS

jowa Administracja Skarbowa przypomina, że osoba, która przewozi co najmniej 10 tys. euro (a także równowartość tej kwoty w innych walutach), wjeżdżając do UE lub wyje-

żdżając z niej, musi pisemnie zgłosić te środki funkcjonariuszom Służby Celno-Skarbowej lub Straży Granicznej.

MPR

MOIM ZDANIEM



WIESŁAW STEBNICKI

Nielatwie jest życie chorego

Pierwszy raz odwiedziłem poradnię specjalistyczną przy ustrzyckim szpitalu gdzieś na początku nowego tysiąclecia. Tu pierwsza wizyta zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Poradnie znajdowały się na drugim piętrze, więc pacjenci musieli pokonać blisko setkę schodów. Pal licho tych młodszych, leżących, mi jakos dawali sobie radę. Podziwem zaś napawało pokonywanie kolejnych schodów przez osoby z rękami i nogami w gipsie. Wczepiali się biedni w klatkową barierkę i kroczek po kroczku pieli w górę. Po tamtej wizycie napisałem tekst pt. „Schody do nieba”. Z czasem w budynku mieszczącym poradnię specjalistyczne i laboratorium zamontowano windy. Golgota chorych znalazła swój finał.

Ostatnio miałem kłopot z dłonią. Mój lekarz rodzinny dał mi skierowanie do poradni neurologicznej. Problemy z ręką zaczęły się początkiem lutego, a do specjalisty zarejestrowałem mnie w marcu. Nie mam pretensji do nikogo, znam stan polskiej służby zdrowia. Problem w tym, że po dwóch tygodniach ręką była sprawną, słowem jak nowa. Wizyta jednak - by nie podpaść lekarzowi rodzinnemu - nie odwołalem. No i w końcu rankiem zjawilem się w poradni. Korytarz przebrnąłem z wielkim trudem. Stawilem się o ósmej, a na korytarzu nie było gdzie wbić palca. Nieliczni szczęśliwcy zdobyli miejsca siedzące, reszta stała. Najbardziej przykre było to, że stali też ludzie starszy, o kulach, a musieliśmy się przygotować na kilkadziesiątminutowe czekanie. Od czasu do czasu przez korytarz z poradni do pokoju zabiegowego lekarz przeprowadzał osoby z uszkodzonymi kończynami, opatrunkami. Telewizyjni ministerialni propagandyści chrząknęli nam o sterylności, czystości, higienie, a jak to zrobić w takim miejscu jak korytarz przed poradnią specjalistycznym w Ustrzykach?

Przyznam się, że nabrałem szacunku dla lekarzy i pielęgniarek za to, że jakos sobie radzą z tym warunkami. Okazało się też, jak mało jestem przewidujący. Wydawało mi się, że skoro moja poradnia jest czynna od 9.00, to przychodząc na 8.00 przechrznię wszystkie i będę pierwszy przy drzwiach. Byłem jedenasty. Po ruynowanej „przeplatance” kto jest ostatni, grzecznie poinformowałem tę osobę, że na godzinę wyjął zadalawę pilną, także medyczną, sprawę. Brakło mi dwóch lekarzy, postanowiłem więc zaryzykować utratą miejsca w kolejce i pieszo udać się do szpitala do przychodni przy Jana Pawła II. To spory kawałek drogi, a przemożycją ją trzeba przez dwa. Dostałem receptę, upadłem do apteki, a potem wróciłem do poradni. Miałem obawy, że ominie mnie kolejka, a tu trafiłem w dziesiątkę, bo kolejnym do wejścia byłem ja. Piszę to po to, by dać pod rozwagę paniom z rejestracji, czy nie dałoby się jakoś ustalić - przynajmniej w przybliżeniu - godziny wizyty. Mam jednak świadomość, że gdy rejestruje się kogoś z miesiecznym lub dłuższym terminem, trudno ustalić dni, a co dopiero godzinę. Spędziłem czas oczekiwania na spacerze, a ci biedni, którzy przyszli tuż po mnie wczepili się na zapchanym korytarzu kilka godzin.

Człowiek młody nie potrafi może tego zrozumieć. Nie stał w pewnym wieku wizyta u lekarza specjalisty jest jak codzienny pokarm - pozwala żyć. Obecne władze wyciemniają czas dawno minione. A co mamy teraz? Rosną palace (choćby dla ZUS), a schorowani starsi ludzie koczują godzinami w ciasnych, pechowych korytarzach przychodni i szpitali. Władza wie, że się nie zbuntują, bo alternatywą jest pogorszenie stanu zdrowia lub nawet śmierć. Złotociś politycy robią z nas wala, sypiące tysiącami obietnic przed wyborami, a chwile po nich mają to wszystko w d... My zaś zamiast ich rozliczyć z obietnic, traktujemy wybory jak mecz. Ważne, żeby wygrali nasi. Ważny poseł z Przemysła przelał w czasie poprzedniej kadencji z Warszawy do Przemysła - via Rzeszów - ponad 480 milionów. Za te pieniądze można by poprawić warunki pacjentów w około stu takich przychodniach jak w Ustrzykach. Nauczycielka oddelegowana do rudy nadzorczej Orleuni z pomocą męża posła rocznicę inkasuje 700 tys. zł.

Nie tęsknię za minionymi czasami, ale dokładnie pamiętam swoje pierwsze pobory jako kierownika budowy. Mój szef, dyrektor całej firmy, zarabiał trzy razy więcej. Dziś to proporcje to od 10 do 30 razy więcej. Pamiętajmy o tym w tym roku wyborczym, by tuż po nich w Sejmie znów nie pojawiały się te same zadowolone gęby.

Kłopotliwe niedźwiedzie

Jeden niedźwiedź regularnie odwiedza domostwa w gminie Solina, inny wybiegł na drogę i zderzył się z samochodem. – Zaczynamy mieć problem, bo brunatnych drapieżników z roku na rok przybywa – mówią przyrodnicy.

W Wielki Piątek władarz Soliny ponownie zaapelował do mieszkańców i turystów o ostrożność. Niedźwiedź, który od pewnego czasu zagląda do Wołkowyi i Bukowca, jest nieprzewidywalny. W dodatku pojawił się następny. Obszar ten od dawna jest zasobny w niedźwiedzie, ale do tej pory raczej nie wychodziły poza obręb leśny. Teraz możliwość bezpośredniego spotkania z dużym drapieżnikiem jest spora, stąd niepokój władz i mieszkańców.

Wójt Adam Piątkowski uważa, że takie nazbyt odważne niedźwiedzie powinny zostać wyeliminowane. W tej sprawie zwrócił się już z wnioskiem do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, jednak wątpliwe, by zapadła decyzja o odstrzale, którą musi wydać minister środowiska. Niedźwiedź brunatny jest pod ochroną

i mimo że jego liczebność wzrasta, nadal uważany jest za gatunek zagrożony. – Odstrzał to ostateczność, prędzej już próba odłowienia i przetransportowania w odludny teren, skąd daleko do ludzkich osiedli – mówią przyrodnicy. Zwracają też uwagę, że niedźwiedzie, jeśli przyzwyczajają się do jakiegoś miejsca, w którym łatwo zdobywają żywność, niechętnie zmieniają lokalizację.

Tuż przed świętami w Stefkowej doszło do kolizji drogowej – niedźwiedź wybiegł nagle na drogę i uderzył w samochód osoby, którym jechały dwie kobiety. Nic im się nie stało, ale auto jest pokiereszowane. Właścicielka opowiada, że zwierzę było duże i najpewniej zsunął się z przydrożnej skarpy. – Do takich sytuacji dochodzi u nas bardzo rzadko, ale zdarza się, że niedźwiedzie przechodzą przez szosy, co widać zwłaszcza zimą po zostawionych na śniegu tropach – informują leśnicy, którzy dokumentowali takie przypadki.

Dawniej duże drapieżniki żyły głównie w wysokich Bieszczadach, obecnie mają swoje mateczniki także w niższych partiach gór.

MP

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

Opiekun
W KINACH OD 24 LUTEGO

OPIEKUN
16 KWIETNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 Zł
Dramat | Wiek: +15 | Czas: 1 godz. 34 min.

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

CO W TRAWIE GRA

CO W TRAWIE GRA 2D DUBBING
21, 22, 23 KWIETNIA
GODZ. 17:00 | BILET: 20 Zł
Animacja | Wiek: +4 | Czas: 1 godz. 34 min.

Kalendarz wydarzeń w Gminie Ustrzyki Dolne

15 kwietnia Sprzątanie rzek Strwiąż i Wiar godz. 10:00 zbiórka na parking przy Nadlesnictwie Ustrzyki Dolne	16 kwietnia Indywidualne Mistrzostwa Podkarpacka Młodzików - wojewódzki turniej w tenisie stołowym	20 kwietnia Wystawa rzeźb Piotra Woronca Koncert Michała Wójcika godz. 18:00 Ustrzycki Dom Kultury
20 kwietnia Dyskusyjny Klub Filmowy "Flesz" - projekcja filmu godz. 16:00 sala kulturalno-osiwiatowa PIMBP w Ustrzykach Dolnych	22 kwietnia Festiwal tańeczny Ustrzyki Dolne #taniecznie godz. 10:00 Hala sportowa OSIR	22 kwietnia Miejska Kontrola Rowerowa godz. 11:00-17:00 Rynek w Ustrzykach Dolnych
23 kwietnia Wiosenna rozgrzewka - wycieczka rowerowa godz. 11:00-17:00 Park pod Dębami	29,30 kwietnia Wataha - Ustrzycki Festiwal Biegowy szczegóły: besportonline.pl/eliminatory	29,30 kwietnia Zew się budzi Festiwal muzyczny szczegóły na zewsiebudz.pl

Ustrzyki Dolne | OSIR | kultura | Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

Polka z Ustrzyk Dolnych wraz z mężem Irlandczykiem prowadzą najlepszy pub w Londynie

Ludzie w Skehansie czują się jak w rodzinie



Pub Skehans w Londynie, własność Kasi i Bryana. FOT. SAM DOYLE

Katarzyna Wołoszyn-Fitzsimons wyjechała z Ustrzyk Dolnych do Londynu w 2012 roku, wkrótce po maturze. Planowała zostać kilka miesięcy, poznała jednak Bryana. W 2015 roku z roczną wtedy córeczką Jagodą zamieszkali w południowym Londynie, nad barem, który kupili.

Nazwali go Skehans, od panińskiego nazwiska mamy Bryana. Nie doszłoby do tego, gdyby ni Maria, siostra Katarzyny. To ona zaprosiła ją do Londynu, by mogła sobie zarobić i odłożyć pieniądze na planowane studia. Maria prowadziła bar swoich znajomych, a współprowadzącym był Irlandczyk Bryan. To tam wpadła mu w oko młoda Polka. Dzisiaj są małżeństwem i cieszą się z sukcesu.

WSPÓLNE MUZYKOWANIE I ŚPIEWANIE

Skehans od wielu lat utrzymuje się w czołówce wszelkiego rodzaju rankingów. Otrzymał tytuł najlepszego pubu w południowym Londynie, tytuł za najsmaczniejszego guinnessa (ciemne piwo) i najlepszy bar irlandzki w Londynie. Znalazł się też w czołówce zestawienia na bary z ogrodem, na najlepszy

bar z muzyką na żywo, a niedawno został sklasyfikowany na 9 miejscu najlepiej ocenianych pubów w całym Zjednoczonym Królestwie (północna Irlandia, Anglia, Walia, Szkocja). Jest ich – bagatela – około 40 tysięcy.

- W Skehansie każdy czuje się jak u siebie – opowiada Katarzyna Wołoszyn-Fitzsimons. – Panuje rodzinna atmosfera, każdy jest mile widziany. W tle pali się kominek, sześć razy w tygodniu przygrywa muzyka na żywo. Codziennie coś się dzieje. Bardzo popularny jest quiz, który ostatnio został nawet wyemitowany we francuskiej telewizji. Popularne jest również karaoke, podczas którego cały bar śpiewa i tańczy do największych hitów. W ogrodzie mamy tajsą restaurację, która cieszy się dużym uznaniem. Wszystkie produkty sprowadzamy z Tajlandii, gotują u nas tylko Tajowie. Z tyłu baru jest uroczy piętrowy ogród.

Skehans odwiedzają wszyscy bez względu na przekonania czy światopogląd. Dlatego to miejsce jest tak popularne i lubiane przez lokalną społeczność, studentów mody, początku-

jące zespoły, artystów, a także znane osobistości, aktorów, muzyków.

NIKT NIE JEST SAMOTNY

- Najważniejsza jest dla nas atmosfera i gościnność – relacjonuje pani Katarzyna. – Kluczem do sukcesu jest między innymi obecność właścicieli. Zawsze na dole ja albo Bryan witamy klientów. Ludzie lubią tutaj przychodzić, bo wiedzą, że zostaną dobrze przyjęci, zapytani jak im się wiodzie. Mogą z nami podzielić się smutkami i radościami.

Kasia albo Bryan dotrzymują towarzystwa, postawią nawet drinka. W Boże Narodzenie bar otwarty jest do godzin popołudniowych. Każdy, kto przyjdzie, dostaje świątecznego darmowego drinka, a starsi klienci, którzy nie mają z kim spędzić świąt, zapraszani są później do świętowania z rodziną właścicieli pubu. W dniu świętego Patryka każdy na wejściu dostaje miskę irlandzkiego przysmaku, irish stew. – Ludzie doceniają takie rzeczy i zawsze wracają – uśmiecha się pani Katarzyna. – Wiele osób traktuje Skehans jak swój dom, znają się nawzajem, a jeśli ktoś jest nowy, wkrótce zyskuje znajomych i przyjaciół.

TU WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

Katarzyna ma 30 lat, Bryan 38. Przed nimi jeszcze mnóstwo wyzwań, a jednak już mogą z powodzeniem mówić, że osiągnęli sukces. – Gdy przyznano nam tytuł najlepszego pubu w Londynie, nasze marzenie się spełniło; urzeczywistniło się to, co planowaliśmy osiem lat wcześniej, gdy sprowadziliśmy się na południe. Okazało się, że w Londynie wszystko jest możliwe i nawet będąc imigrantem można spełnić marzenia – podsumowuje Katarzyna Wołoszyn-Fitzsimons.



W środku zawsze jest ruch, na żywo grają zespoły. FOT. JOEY HOANG

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

WSZYŚCI SIĘ WŁĄCZĄ DZIEŃ NARAZ

天馬行空

WSZYSTKO WSZĘDZIE NARAZ
14, 15 KWIEŹNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ
Komedia/akcja | Wiek: +15 | Czas: 2 godz. 30 min.

KINO ORZEŁ

REKLAMA w Gazecie Bieszczadzkiej

tel. 13 461 13 22

USTRZYKI DOLNE

#tanecznie

I FESTIWAL TANECZNY
W SERCU BIESZCZADÓW

**22 KWIEŹNIA
GODZ. 10:00**

KATEGORIE TANECZNE
JAZZ | MODERN | TANIEC WSPÓLczesny
CONTEMPORARY | TANIEC NOWOCZESNY
STREET DANCE | HIP-HOP | DISCO DANCE

KATEGORIE WIEKOWE
7-11 LAT | 12-15 LAT | 16+

ZGŁOSZENIA
DO 11 KWIEŹNIA
NA WWW.USTRZYKIDOMKULTURY.PL
W ZAKŁADCE WYDARZENIA

ustrzykidomkultury

dom kultury

OSIR

REKRUTACJA

Samorządowa Szkoła Muzyczna

I Stopnia w Ustrzykach Dolnych

NAUKA GRY: fortepian, skrzypce, gitara, akordeon, klarnet, wiolonczela, saksofon, altówka oraz **[NOWOŚĆ]** trąbka, puzon, sakshorn, tuba.

6-LETNI CYKL NAUCZANIA
kandydaci w wieku 6-9 lat

4-LETNI CYKL NAUCZANIA
kandydaci w wieku 10-16 lat

na rok szkolny 2023/2024

ETAP I Dokumenty rekrutacyjne
możesz pobrać ze strony:
www.ssmud.ustrzyki-dolne.pl

Wypełnij je i złóż osobiście w sekretariacie
Samorządowej Szkoły Muzycznej I Stopnia,
ul. 29 Listopada 21, 38-700 Ustrzyki Dolne,
(pokój nr 1) od poniedziałku do piątku
w godz. 12:00-15:30, w terminie do 26 maja

ETAP II Przesłuchania - przedstaw nam
dowolny utwór/piosenkę.
14-16 czerwca - testy sprawdzające słuch,
poczucie rytmu oraz pamięć muzyczną.
Szczegóły oraz aktualny harmonogram
rekrutacji wysłamy na adres e-mail podany
we wniosku kandydata.

Chcesz
wiedzieć
więcej?

Nauka jest
bezpłatna!

Istnieje
możliwość
wypożyczenia
instrumentu.

Wędrówka z widokiem na Ukrainę



Odpoczynek turysty przy źródłach Sanu FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA (3)



Cmentarz greckokatolicki w Beniowej



Turyści przy odsoniętych i zabezpieczonych pozostałościach dworu Stroińskich w Siankach

TURYSTYKA

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Turyści są zgodni - to jeden z bardziej malowniczych zakątków Bieszczadów. Kiedyś zamieszkiwany przez tysiące ludzi, współcześnie zupełnie wyludniony. Zachęcamy do wędrówki wzdłuż górnego Sanu aż do jego źródeł. To wspinała lekcja przyrody i historii.

Zeby dojechać autem do początku naszej wycieczki, trzeba dotrzeć do Tarnawy Niżnej, ostatniej wioski w dolinie górnego Sanu, w której mieszkają rodziny i toczy się normalne życie. Tu, w punkcie kasowym Bieszczadzkiego Parku Narodowego (BdPN), kupimy bilety na szlak. Możemy też wstąpić do stacji konnej BdPN i opłacić sobie przejazd bryczką. Zmoryzowani dojadą jeszcze tylko niespełna 10 kilometrów dalej, do Bukowca. Tu, na parking, należy zostawić pojazd, w przeciwnym razie zatrzyma nas straż parku lub Straż Graniczna i będziemy mieć kłopoty. Nie wolno nam bowiem zapominać, że znajdujemy się nie tylko na obszarze parku narodowego, ale też w strefie nadgranicznej. Ukrainę widać miejscami niemal jak na dłoni – najbliższe gospodarstwa, no i kolejową trasę, którą kilka razy dziennie sunie pociąg z Sambora do Użoka i z powrotem.

BOGACTWO NATURY

Zanim dotrzemy do parkingu w Bukowcu, warto zatrzymać się na moment w Tarnawie Wyżnej i zobaczyć rezerwat torfowiskowy z tak ciekawymi roślinami jak m.in. bażyna czarna, torfowiec czy bagno zwyczajne. Później możemy już udać się na pieszą wędrówkę, smakującą dziką przyrodę i co pewien czas zatrzymując się przy pozostałościach bojkowskich cmentarzy, przydrożnych kapliczek, gospodarskich obiektych czy żołnierskich mogił z pierwszej wojny światowej. Nie bez powodu ścieżka, którą maszerują turyści, nosi nazwę przyrodniczo-historecznej. Wytoczyli ją pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego, ponadto wydali przewodnik, któ-

ry jest ważnym pomocnikiem w poznawaniu okolicznej fauny i flory. Nie mały udział w popularyzacji obszaru mają też leśnicy z Nadleśnictwa Stuposiany, którzy wspólnie z parkiem dbają o kondycję dzikiej zwierzyny i współpracują z parkowcami przy tworzeniu infrastruktury turystycznej, w niemałej mierze ukierunkowanej na edukację.

„W Bukowcu mamy możliwość obejrzeć piętra roślinne Bieszczadów – od antropogenicznej krainy dolin, przez regiel dolny po połoniny. Nad płynącymi w dolinach potokami zarośla olchy szarej przechodzą w lasy olchowe rosnące na opuszczonych gruntach rolnych. Wyżej, w buczynach reglowych, między ich jasnozielone korony, wcinają się ciemne płaty świerczyny” – czytamy w przewodniku.

Oczywiście szata roślinna jest tu znacznie bardziej urozmaicona, bez trudu napotkamy całe kolonie różnorodnych kwiatów (w większości chronionych), ale jeszcze większą satysfakcję da nam obserwacja dzikiego ptactwa – powszechnego tu myszołowa, jastrzębia, puszczyka uralskiego, orlika krzykliwego, gadożera, krogulca, a nawet orla przedniego. W okolicy gniazduje także niezwykle rzadki bocian czarny, a z traw, zwłaszcza o zmierzchu, dochodzą charakterystyczne odgłosy derkaczy. Jeśli dodać nieustające koncerty drozdów, zięb i innych drobnych ptaków – możemy się poczuć jak na „muzycznej” uczcie.

NIEDŹWIEDZ ODWIEDZA GOSPODARZA

Warto zatrzymać się na moment nad leśnymi strumieniami. Wytężając wzrok dojrzymy, jak w krystalicznie czystej wodzie migie niekiedy pstrąg i da nura pod kamień. Tam, gdzie brzeży są piaszczyste, bystry obserwator zauważy również tropy pozostawione przez wydrę, a na rozległych łąkach, najczęściej o świcie lub pod wieczór, będzie mógł się napawać widokiem chmar żerujących jeleni. Jeszcze kilkanaście lat temu stada liczyły po sto i więcej sztuk, dzisiaj już tak liczne nie są, choć niedawna inwentaryzacja zwierzyny pokazuje, że jeleni przybywa. W okolicznych lasach od lat swoje gawry i legowiska mają niedźwiedzie brunatne. W tym miejscu warto wspomnieć przygodę, jaką kilka lat temu przeżył leśnik z Leśnictwa Sokoli-

ki. Otóż w biały dzień pod jego bazę przyszedł niedźwiedź i nic nie robiąc sobie z obecności człowieka, zaczął „zwiedzać” posesję. W tym samym czasie leśnik pstrykał mu zdjęcia. Takie spotkania w Bieszczadach są rzadkie, dlatego tym bardziej warte zapamiętania. Jednak służby Lasów Państwowych, dmuchając na zimne, postanowiły ustawić wokolicy tablice informujące piechurów (albo cyklistów, gdyż szlak można zwiedzać także na rowerach) o obecności niedźwiedzi i możliwości ich napotkania. Wiosną i latem zwierzęta te są bardzo aktywne, dużo spacerują, a w dodatku samice prowadzą młode. Jeżeli człowiek znajdzie się zbyt blisko maluchów, matka może nawet zaatakować.

NAGROBKI, KRZYŻE, KAPLICZKI

Wędrując dalej na wschód w kierunku Beniowej smotowatą, wąską drogą, napotkamy w jej pobliżu kilka zachowanych od wojny, choć przeważnie wyschniętych, studni. Są specjalnie oznakowane przez pracowników BdPN. W przeciwnym razie nieostrożny piechur mógłby w którąś z nich wpaść, a wydostanie się na powierzchnię o własnych siłach z kilkumetrowej czeluści byłoby niemożliwe. W pobliżu szlaku co pewien czas natkniemy się również na pojedyncze nagrobki lub kapliczki z piaskowca z wrytymi na nich cyrylicą napisami. To jedyne pozostałości po ludnej do końca wojny krainie, z której w 1946 i 1947 roku, wygnano do ZSRR tysiące rdzennych mieszkańców. Po obu stronach drogi możemy podziwiać 60-letni drzewostan świerkowy, powstały z samosiewu na gruntach porolnych. Ciągnie się on aż do otwartych ugorów Beniowej. Tutaj, przy drodze, stoi znak graniczny wsi.

Dalej przechodzimy przepustem nad wąską strugą potoku Hradowiec, a następnie nad potokiem Handle. Po prawej stronie, w cieniu drzewa, kryje się kapliczka z 1888 roku, z kolei po lewej jak na dłoni mamy graniczne słupki Polski i Ukrainy oraz wijącą się wąską wstęgę Sanu. Z oddali zobaczymy mającące zarysy greckokatolickiego cmentarza. Potem wystarczy przejść przez potok Syhłowaty i po minięciu przepięknej rozłożystej lipy (410 cm obwodu!) znaleźć się przy cmentarnej bramie z tablicą informacyjną. Wewnątrz ogrodzenia

zachowało się zaledwie kilkanaście nagrobków, podmurówka cerkwi, żeliwne krzyże z cerkiewnych kopuł oraz unikat – podstawa kamiennej chrzcielnicy z wizerunkiem ryby, pierwszym znakiem chrześcijan. Dużą część cmentarza porasta latem fioletowymi kwiatami barwinek.

DO HRABINY I RUIN DWORU

W Beniowej warto zrobić dłuższy przystanek, siadając chociażby na ławie pod starą lipą. Ze wsi roztaczają się malownicze widoki na Kiczere Beniowską, Kińczyk Bukowski, Wołowy, Halić, Rozspaniec i Przełęcz Bukowską. „Piękna panorama połonin pozwala prześledzić piętra roślinności w Bieszczadach z wyraźną granicą widoczną. Widoczny jest udział świerka w składzie gatunkowym drzewostanów” – czytamy w przewodniku. Sporo gatunków drzew znajduje się na beniowskim cmentarzu, obok którego rosną dwa okazy o wymiarach drzew pomnikowych: wiąz przy mostku nad Syhłowatym i wspomnianą wcześniej ogromna lipa. Nie brakuje również rzadkich roślin, a najciekawsze to: lulecznica krańska, ciemiężca biała, wierzbowka kipyrcza, goryczka trojeściowa i dziewięciśń bezłodygowy.

Wychodząc z wioski w kierunku wschodnim docieramy po 400 metrach do starych, kamiennych przyczółków mostu i łagodnym wzniesieniem dochodzimy do lasu. Dalej szlak wyprowadza turystów na nasyp kolejki wąskotorowej i wiedzie nad płynącym w dole Sanem, tuż przy granicy państwowej. Po około półgodzinie wychodzimy na drogę do Sianek. Pokonujemy mostek nad potokiem Negryłów i za biało-niebieskimi znakami szlaku, leśną drogą gospodarczą, dochodzimy do potoku Niedźwiedziego. Stąd ścieżka prowadzi nad San, a później przez potoczki do cmentarza w Siankach, na którym znajdują się m.in. groby Klary Stroińskiej (zwanej przez turystów hrabiną) i Franciszka Stroińskiego (właściciela wsi) oraz niewielka murewana kaplica, odrestaurowana niedawno przez BdPN. Nieco dalej, ze wzniesienia Wierszek, dobrane widać ukraińskie Sianki, z kopułą cerkwi, linią kolejową i szosą zbiegającą w obniżeniu Przełęcz Użockiej. Będąc po polskiej stronie przedzielonej Sanem wsi można dojść aż do źródeł rzeki, gdzie kończy się turystyczny szlak. Do Bukowca wracamy tą samą drogą.

HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

Na pomnik w Baligródzie wróciła tablica z nazwiskami żołnierzy poległych w zasadzce UPA 1 kwietnia 1947 roku. Wcześniej została zdjęta na mocy ustawy o zakazie propagowania komunizmu.

W 76. rocznicę tragedii przy pomniku żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza zgromadzili się mieszkańcy okolic, rodziny poległych wojaków, turyści, kombatanaci, przewodnicy górscy, samorządowcy i politycy. Obchody z udziałem pocztów sztandarowych, przedstawicieli służb mundurowych, organizacji społecznych oraz harcerstwa rozpoczęły się od odśpiewania hymnu państwowego oraz wygłoszenia okolicznościowych przemówień. Uroczystość poprowadziła harcmistrzyni Krystyna Chowaniec. Prof. Andrzej Zapafowski przybliżył zgromadzonym okoliczności wydarzeń z 1947 roku, a modlitwę za pomordowanych poprowadził ks. Mirosław Augustyn, proboszcz parafii w Baligródzie.

Delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze. Obchody rocznicowe dopełniło wręczenie wyróżnień i odznaczeń, które poprowadził ppor. Kazimierz Adamiak, prezes Związku Żołnierzy Wojska Polskiego – Koło im. Weteranów i Pionierów Ziemi Leskiej. Na zakończenie uroczystości trębacz Tadeusz Sieczkowski odegrał utwór „Śpij Kolego”.

Wartę przy pomniku wystawili żołnierze 3. kompanii 35. batalionu piechoty lekkiej Wojsk Obrony Terytorialnej, którym przewodził por. Mirosława Bielec oraz harcerze Hufca Bieszczadzkiego. Z pocztom sztandarowym przybył Podkarpacki Oddział Wojewódzki Związku Weteranów i Rezerwistów WP w Sanoku.

TRAGICZNA ZASADZKA

1 kwietnia 1947 roku – zaledwie cztery dni po śmierci generała Karola Świerczewskiego – w zorganizowanej przez UPA kolejnej zasadzce, tym razem pod Łubnem, zginęło 30 żołnierzy WOP oraz komendant posterunku MO w Cisnej. Byli to kawalerzyści z 4. Bałtyckiej Brygady WOP z Koszalina, którzy zostali wcześniej odkomenderowani do Cisnej, aby wzmocnić tamtejszą strażnicę. Pod koniec marca 1947 roku grupa ta miała wrócić do macierzystej jednostki. Nie robiono z tego żadnej tajemnicy, więc wiadomość o tym mogła dotrzeć do sotni UPA.

Porucznik Witold Dzięgielewski z grupy manewrowej WOP stacjonującej w Cisnej miał się udać do Baligrodu, by załatwić formalności związane z rychłym powrotem do Koszalina. Wraz z porucznikiem wyruszyła obstawa. W czasie jazdy starano się zachować wszelkie środki ostrożności, by przypadkowo nie wpaść w ręce banderowców. Zbliżając się do miejsca śmierci „Waltera” oficerowie i żołnierze wysiedli z samochodu i marszem ubezpieczającym przeszli około kilometr drogi. Upewniwszy się, że jest bezpiecznie, wysiedli do samochodu. Gdy ujechali zaledwie kilkaset metrów, ze wzgórza po obu stronach drogi nad Łubnem posypały się serie z broni maszynowej.

Większość żołnierzy zginęła na miejscu w samochodzie. Ci, którzy zostali, wyskoczyli z auta i zajęli pozycje obronne po obu stronach drogi. Wywiązała się krótka i dramatyczna walka. Napastnicy przeszli dużymi siłami do ataku, a żołnierze nie mieli żadnych szans.

Odgłosy strażaków słychać było w Baligródzie, skąd po upływie pół godziny wyruszyła samochodem i konno pomoc w sile 40 żołnierzy z 2. batalionu 34. pp i 37. Komendantury WOP. Równocześnie z Cisnej przybył pododdział 50 żołnierzy. Jedna i druga pomoc okazała się spóźniona.



Pomnik z przywróconą tablicą, 1 kwietnia 2023 roku



Składanie kwiatów pod pomnikiem FOT. PAWEŁ KUSAL (2)

Pomnik (nie)zgody

Na miejscu poległo 21 żołnierzy, natomiast 10 pozostałych banderowcy uprowadzili do lasu, gdzie w bestialski sposób ich zamordowali. Z masakry uratowały się jedynie 2 osoby.

KONTROWERSJE WOKÓŁ OBELISKU

Ofiary pochowano na cmentarzu wojskowym w Baligródzie, natomiast przy wielkiej obwodnicy tuż za Baligrodem (w kierunku Cisnej) w latach 60. XX wieku ku ich czci postawiono obelisk z tablicami informacyjnymi, orłem bez korony, Krzyżem Grunwaldzkim i tablicą z nazwiskami żołnierzy. Napis na pomniku głosił: „Żołnierzom LWP, WOP i KBW poległym w walkach z faszystowskimi bandami UPA w latach 1944 – 1947 w 25-lecie LWP”.

Po 1989 roku monument popadł w zapomnienie i niszczał. W 2016 roku weszła w życie „Ustawa o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomników”. Rozdział drugi, dotyczący zakazu propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez pomniki, mówi, że tego rodzaju obiekty decyzją wojewody należy usunąć, po zasięgnięciu opinii Instytutu Pamięci Narodowej. Wykonanie tego zadania scedowano na właściciela terenu lub użytkownika wieczystego nieruchomości, np. samorządu i nadleśnictwa. Itak z krajobrazu Bieszczadów zniknął słynny pomnik generała Świerczewskiego, a ponadto wiele innych obelisków i tablic.

Wójt Stępień: - Nie będziemy gloryfikować ludzi, którzy z tym miejscem nie mają żadnego związku.

Przyszła także kolej na pomnik z obrzeży Baligrodu. W styczniu 2021 roku na mocy ustawy zdjęto tablicę z nazwiskami poległych, orła bez korony, symbol odznaczenia „Krzyż Grunwaldu” oraz napis. Nakaz demontażu elementów z pomnika wydał Podkarpacki Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Rzeszowie. Jego decyzja była podparta opinią Instytutu Pamięci Narodowej. „Zgodnie z zapisami ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego systemu totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki z 1 kwietnia 2016 r. obowiązek jej realizacji spoczywa na właścicielu albo użytkowniku wieczystym nieruchomości, na której znajduje się pomnik” – zaznacza dr Piotr Szopa z IPN. „W wypadku, gdy nie dopełni swych obowiązków, to wojewoda, w drodze decyzji, nakazuje właścicielowi albo użytkownikowi wieczystemu nieruchomości, na której znajduje się pomnik, usunięcie tego pomnika” – dodaje historyk.

PROBLEMEM JEST OTOCZENIE

Stanowieniem prezesa IPN z marca 2019 roku wskazało drogę zmierzającą do upamiętnienia poległych i pomordowanych w wyniku działań UPA na terenie gminy Baligród bez likwidacji pomnika. Zaproponowano następujące brzmienie tablicy: „Pamięć Polaków, Żydów i Ukraińców, mieszkańców gminy Baligród, prześladowanych i mordowanych w latach 1939-1947 przez okupanta niemieckiego, ukraińskich nacjonalistów, funkcjonariuszy reżimu komunistycznego”. IPN zaproponował również umieszczenie przy pomniku tablicy informacyjnej, która pozwoliłaby naświetlić złożoną historię gminy Baligród. Taka tablica przy pomniku stanęła.

Władze gminy, choć wykonały ciężący na nich obowiązek wynikający z obowiązującego prawa, są przeciw zamazywaniu faktów sprzed 76 lat. Zwrócili się w tej materii do prezesa IPN-u w Warszawie. W odpowiedzi IPN negatywnie zaopiniował przywrócenie na pomnik tablicy

z nazwiskami żołnierzy WOP, którzy polegli 1 kwietnia 1947 roku, ale przychylił się do wszelkich działań zmierzających do renowacji tego upamiętnienia, z równoczesnym umieszczeniem tablicy z zaproponowaną przez siebie inskrypcją.

– Po otrzymaniu decyzji doszliśmy do wniosku, że pomnik trzeba specjalnie potraktować – mówi „Nowinom” Robert Stępień, wójt gminy Baligród. – Przy okazji zdjęcia tych tablic przystąpiliśmy do jego renowacji. Pomnik został wyczyszczony i zakonserwowany. Problemem jest otoczenie, ale to kwestia czasu i pieniędzy. Uważamy, że zamordowani żołnierze wymagają czci i chwały, ponieważ nie byłoby obecnej Polski, gdyby nie tamte bohaterские czyny i postawa żołnierzy z orzełkami bez korony na czapkach.

Jak podkreśla wójt, z pomnika usunięto elementy, które na mocy prawa musiały z niego być zdjęte, ale orzeł – już w koronie – w marcu br. wrócił na obelisk, podobnie jak odnowiona tablica z nazwiskami. Jednakże ciągłe opinie IPN co do umieszczenia tablicy na pomniku jest negatywna. Według wójtów gminy tablica, na której są umieszczone nazwiska, stopnie i data zamordowania żołnierzy oraz napis „Cześć im i chwala” nie jest propagowaniem symboli komunizmu. Robert Stępień podkreśla także, że treść nowego proponowanego przez IPN tekstu, który odnosi się do wszystkich ofiar lat 1939-1947 nie znajdzie akceptacji wśród mieszkańców. – Nie będziemy gloryfikować ludzi, którzy z tym miejscem nie mają żadnego związku, bo jest ono przeznaczone tylko i wyłącznie uczczeniu pamięci żołnierzy WOP, którzy swoją służbą ochraniaли mieszkańców, bez względu na ich narodowość – argumentuje.

Podobnego zdania jest wiele innych osób i środowisk. Póki co, w marcu na pomnik wrócił orzeł z koroną i wspomniana tablica z nazwiskami. Pytanie: na jak długo? Czy analogicznie jak w Cisnej pomnik zostanie, a tablica będzie zmieniona?

„BANDANKI” wchodzą w okrągły jubileusz

Znany i lubiany zespół dziecięco-młodzieżowy „Bandanki” z Ustrzyk Dolnych rozpoczął 30. rok działalności.

Na początku tańczyli do amerykańskiego country, następnie do polskiej muzyki ludowej. Działalność grupy rozpoczęła się w ramach świetlicy szkolnej przy Szkole Podstawowej nr 1 w 1994 roku, zaś pierwsze publiczne występy pod nazwą Dziecięcy Zespół Tańca Country „Bandanki” – w 1996 roku.

3 kwietnia w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych wręczono tancerzom legitymację zespołu. Burmistrz Bartosz Romowicz podziękował rodzicom za codzienny wysiłek i zaangażowanie w promowanie tradycji ludowej. „Bandanki” brały udział w wielu konkursach i festiwalach w Polsce oraz poza granicami. Wielokrotnie były nagradzane najwyższymi laureami. W 2016 roku ustrzyccy tancerze towarzyszyli na scenie Zespołowi Pieśni i Tańca „Mazowsze”, a trzy lata wcześniej na zaproszenie papieża Benedykta XVI promowali polski taniec ludowy w Watykanie. – Kiedyś też tańczyłem w „Bandankach”. Przez te lata w projekcie uczestniczyło kilkudziesięciu młodych mieszkańców naszego miasta i regionu. Cieszę się, że o Ustrzykach Dolnych wiedzą nawet w Watykanie Apostolskiej – mówi burmistrz.

Od 1995 do 2006 roku instruktorami tańca były Beata Maciołek i Barbara Lubińska. Zespół obecnie liczy 62 tancerzy w trzech grupach. Choreografem jest od 2010 roku dr Tomasz Rożek, instruktorem i kierownikiem – Beata Maciołek. Zespół działa obecnie w Ognisku Pracy Pozaszkolnej przy Liceum Ogólnokształcącym w Ustrzykach. Promuje powiat bieszczadzki, gminę i miasto Ustrzyki Dolne. Od początku istnienia w „Bandankach” tańczyło ponad 100 osób.

– Jestem dumna z moich podopiecznych – mówi Beata Maciołek. – To nie tylko wspólne występy, ale przede wszystkim ciężkie, systematyczne ćwiczenia, dzięki którym później są efekty. Zespół to także koleżeństwo, przyjaźnie i wspomnienia na długie lata.

Jubileuszowy koncert zaplanowano na 7 października.

AB



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI (3)

NASZ PATRONAT

Szlachecka Majówka w „Chreptiowie”

Szykuje się wyjątkowe wydarzenie. Odbędzie się od 1 do 3 maja 2023 w Lutowiskach. To pokaz kultury, historii i tradycji regionu Bieszczadów. W programie majówki zaplanowano wiele atrakcji dla rodzin.

1 maja o godzinie 19.00 weekend otwiera Wieczorek Taneczny z muzyką na żywo, na którym zagra zespół „Song”. Drugiego dnia wydarzenia (2 maja) odbędzie się Biesiada Kresowa, która zapewni niezapomniane przeżycia związane z kulturą, historią i kuchnią Kresów Wschodnich. Impreza rozpocznie się o godzinie 14.00, a w jej trakcie zaplanowano liczne występy zespołów ludowych, wśród nich zespołu „Połoniny” oraz zespołu pieśni i tańca „Kampanija” z Boguchwały. Na gości czekają liczne pokazy i prezentacje z udziałem wyjątkowych gości. W programie chociażby pokaz filmu „Śniła mi się polonina” wraz z prezentacją dziejów Bieszczadów przez Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty”. Zainteresowani będą mieli okazję spotkać się z pisarzem i przewodnikiem Edwardem Marszałkiem, a także poznać historię XVII-wiecznego tańca i uczestniczyć w pokazie szermierki konnej. Nie zabraknie wprowadzenia do kultowego filmu „Pan Wołodyjowski” przez osoby biorące udział przy produkcji (m.in. spotkanie z Wojomirem Wojciechowskim). Film ten zostanie wyświetlony w sali rycerskiej, a w przerwie monolog poprowadzi przewodnik Łukasz Bajda.

3 maja odbędzie się Kulinarne Przygodę na Dwa Światy, która składać się będzie z różnorodnych atrakcji kulinarnych. Uczestnicy będą mieli okazję wziąć udział w warsztatach baristycznych i podziwiać pokazy sztuki barmańskiej. Dostępne będą również regionalne grzańce oraz specjalnie przygotowana karta dań kresowych. Na zakończenie chreptiowskiej przygody przewidziano ognisko i losowanie nagród.

W trakcie majówki goście będą mieli okazję zbierać pieczątki, które upoważniają do wzięcia udziału w losowaniu nagród w postaci voucherów na pobyt oraz do wykorzystania w restauracji. Aby wziąć udział w losowaniu, uczestnicy muszą zebrać trzy pieczątki (za każdy dzień pobytu jedna) oraz wziąć udział w losowaniu.

Partnerami wydarzenia są: Nadleśnictwo Lutowiska, GOK Lutowiska, Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty”, Zespół Pieśni i Tańca „Kampanija” Boguchwała oraz FilMOTEKA Narodowa „FINA”. Patroni medialni: Polskie Radio Rzeszów, TVP3 Rzeszów, Nowiny 24, Gazeta Bieszczadzka.

AB

MPR

Pobiegną na szczyt Laworty

Eliminator powraca z czteroetapowym wyścigiem. Bieg rozpocznie się w ostatni weekend kwietnia u podnóża stacji narciarskiej Laworta Ski.

Na trasie 200-metrowej zmierzą się dzieci, a później dorośli, którzy przebiegną 5 km. Prawdziwym szaleństwem będzie inny wyścig. Organizatorzy przewidzieli dwie trasy: Bieszczadzka Mała Wata-

ha – 12 km i Bieszczadzka Wielka Wataha – 21 km. Start do każdego z następnych etapów odbywać się będzie w odstępach: co 30 min dla mężczyzn i dla kobiet. Zawodnicy po dotarciu do mety muszą zbiec na linię startu następnego etapu o własnych siłach, po wyznaczonej trasie powrotu, w tempie umożliwiającej im stawienie się na starcie kolejnego etapu. To nie lada wyzwanie, bo sumaryczne

przewyższenie stoku wynosi 1024 m, a nachylenie 20,48 proc. Eliminatory będą półfinałem Ligi Biegów Górskich, co czyni go jedną z najwyższych punktowanych imprez biegowych na mapie polskich biegów górskich.

Kibicujący podczas festiwalu turyści i mieszkańcy będą mogli skorzystać z przejazdu na szczyt kolejką linową.

Zapisy i szczegóły na:
www.gorskamasakra.pl

ZDROWIE

Kluby Pacjenta to bezpłatne, otwarte spotkania edukacyjno-zdrowotne skierowane do osób w każdym wieku. Są jednym ze sposobów, w jaki Fundacja „Z sercem do Pacjenta” Grupy American Heart of Poland przyczynia się do poprawy świadomości zdrowotnej ludzi.

Od stycznia tego roku odbyło się już ponad 20 Klubów w kilku miastach Polski - Niewłaściwy styl życia zwiększa ryzyko zachorowania na schorzenia cywilizacyjne, do których należą choroby układu krążenia i oddechowego, cukrzyca, otyłość oraz nowotwory. Specjaliści medyczni podczas Klubów Pacjenta promują zdrowe nawyki, zachęcając do ich wprowadzenia. Wpływa to na zmniejszenie ryzyka wystąpienia chorób cywilizacyjnych. Kluby Pacjenta to doskonale narzędzie edukacyjne. W celu zachęcenie społeczności do uczestniczenia w Klubach, zwracamy również uwagę na dobór tematów, oferujemy możliwość wykonania bezpłatnych badań oraz przeprowadzenia rozmów ze specjalistami - wyjaśnia Katarzyna Kucia-Garnarczyk, prezes Fundacji „Z sercem do Pacjenta”.

Kluby Pacjenta odbywają się niemal w całej Polsce - w każdym ze spotkań uczestniczy około 150 słuchaczy. - W celu zwiększenia skali działań pozyskaliśmy Patronat Honorowy Ministerstwa Zdrowia. Rząd kładzie nacisk na edukację i profilaktykę, które są kluczowe dla zapobiegania chorobom i poprawy zdrowia społeczeństwa. Współpraca fundacji z Mi-

Jakie efekty przynosi edukacja zdrowotna?



FOT. ARCHIWUM AMERICAN HEART OF POLAND

nisterstwem Zdrowia przyniesie korzyści zarówno dla społeczności, jak i organizacji biorących udział w spotkaniach. Kluby Pacjenta realizujemy z udziałem NFZ, współpracujemy

z różnymi instytucjami medycznymi, organizacjami pacjentskimi oraz samorządami - wyjaśnia.

Edukacja zdrowotna jest niezwykle ważna, ponieważ pozwala zdo-

być wiedzę potrzebną do utrzymania zdrowia i zapobiegania chorobom. - Gdy lepiej rozumiemy swoje potrzeby zdrowotne, podejmujemy bardziej świadome decyzje. Idealnym przykładem jest historia uczestniczki jednego z Klubów Pacjenta. Po wysłuchaniu wykładu o objawach chorób układu krążenia zaniepokoiła się, ponieważ opisane symptomy towarzyszyły jej na co dzień. Skonsultowała swój stan zdrowia z kardiologiem i okazało się, że ma chorobę wieńcową. Kobieta miała dużo szczęścia, szybka reakcja i diagnoza były bardzo ważne i uchroniły ją przed poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi - mówi prezes Katarzyna Kucia-Garnarczyk.

Spotkania są pozytywnie oceniane przez uczestników. Warto wziąć udział w takim spotkaniu, ponieważ może to pomóc w utrzymaniu dobrego zdrowia i przyczynić się do zapobiegania chorobom.

Pierwszy Klub Pacjenta pod honorowym patronatem Ministerstwa Zdrowia odbędzie się 9 maja w Rzeszowie. Zapraszamy nie tylko mieszkańców miasta, ale też innych, mniejszych miejscowości Podkarpacia.

MPR

W KUCHNI I W APTECZCE

Wiosenne dywany czosnku

Nadchodzi wspaniały czas w lasach. Już niedługo wyścielą się one zielonymi dywanami czosnku niedźwiedziego o przepięknym, intensywnym zapachu. Mieszkańcy Bieszczadów, w porównaniu do mieszkańców innych części Polski mają duże szczęście, gdyż tylko tu jest go tak dużo i pod pewnymi warunkami można go pozyskiwać z naturalnych stanowisk.

Czosnek niedźwiedzi jest rośliną bardzo dla nas powszechną i często stosowaną kulinarnie - jako pesto, z twarogiem, czy po prostu do sałatek. Warto go jeść, gdyż nie tylko jest smaczny i pożywny, ale ma mnóstwo cennych właściwości. Podobnie jak czosnek w główkach, możemy go stosować na wiele różnych dolegliwości, np. na nadciśnienie, cukrzycę, przeziębienie, stan zapalny oskrzeli i zatok czy grypę. Pomaga również w zaburzeniach w przepływie żółci, zagrożeniach zawałem, zatorem i zakrzepicą. Zawiera witaminę A, C i B oraz mikroelementy: potas, żelazo, magnez, fosfor i siarkę. Choć jest zdrowy należy jednak pamiętać, że przedawkowanie może grozić uszkodzeniem wątroby - dziennie najlepiej spożywać 3 - 5 gramów. Istnieją też przeciwwskazania. Nie powinny go stosować zbyt często kobiety w ciąży i osoby przyjmujące leki przeciwzakrzepowe.

A jak go używać? Najlepiej kulinarnie. Wtedy będzie i smacznie, i skorzystamy z jego właściwości. Czosnek niedźwiedzi można pasteryzować, mrozić, dodawać do zup czy sosów. Należy jednak pamiętać, że jego walory smakowe są najlepiej odczuwalne bez obróbki termicznej - polecam więc wszelkiego rodzaju pesta, sałatki i kanapki. Coraz popularniejszy staje się również w wersji kiszzonej.

Jeśli decydujemy się na pozyskiwanie czosnku ze stanowisk leśnych pamiętajmy o jego częściowej ochronie gatunkowej. Oznacza to, że zgodnie z prawem można go pozyskiwać jedynie za zgodą Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Przy zbiorze można zerwać maksymalnie 25 procent rośliny - jedynie jego część naziemną. Dlatego też najlepiej zasadzić w ogrodzie. Bardzo łatwo się przyjmie i już na następny rok możemy mieć plony na wyciągnięcie ręki. Pamiętajmy jedynie, że liście zbieramy przed kwitnieniem - później będą niesmaczne, tykawkate i tracą dużą część swoich właściwości. AM



FOT. ANNA MOSSAKOWSKA

Rozmowa z Arturem Gabrysiakiem, specjalistą medycyny laboratoryjnej American Heart of Poland

Nie zaniedbujemy swoich nerek

- Każdej dobie nerki oczyszczają około 1500 litrów krwi i wydają około 1,5 litra moczu. - Nerki odpowiadają za wiele ważnych funkcji organizmu. Są niewielkie - waga wynosi od 120 do 175 gramów, a średnia długość to około 11 cm. Położone są z tyłu jamy brzusznej, po obu stronach kręgosłupa. Jeśli niesprawnie działają obydwie nerki, może dość nawet do śmierci. Zdrowe nerki są zatem podstawą dla prawidłowego funkcjonowania ciała, do zdrowia i sił witalnych. Nerki filtrują krew, usuwają nadmiar wody, oczyszczają organizm z toksyn oraz neutralizują kwasy. Wraz z moczem z organizmu usuwanych jest wiele związków chemicznych, takich jak kwas moczowy, mocznik, metabolity leków i inne substancje chemiczne, mogące mieć toksyczny wpływ na inne tkanki organizmu. Ponadto nerki biorą udział w regulacji gospodarki wodno-elektrolitowej oraz kwasowo-zasadowej organizmu.

- Nieprawidłowe funkcjonowanie nerek wpływa destrukcyjnie na cały organizm?

- Nie wszyscy kojarzą nerki z chorobami sercowo-naczyniowymi. Nerki wpływają też na nasze tętno i ciśnienie krwi, nadmiar wody zawarty w organizmie jest usuwany, czego wynikiem jest zmniejszenie objętości krwi krążącej w układzie krwionośnym i obniżenie ciśnienia tętniczego. W momencie odwodnienia mocz staje się bardziej zagęszczony, co pozwala na oszczędzanie wody. Ponadto w nerkach, dzięki bardzo dużemu unaczynieniu tego narządu, możemy zweryfikować stan najmniejszych naczyń krwionośnych w całym ciele człowieka. Takie same naczynia mamy w mózgu i sercu.



FOT. ARCHIWUM AMERICAN HEART OF POLAND

- Jakie objawy mogą świadczyć o chorobie nerek?

- Funkcje nerek dotyczą całego organizmu, stąd objawy mogą nie być charakterystyczne i zlokalizowane w miejscu położenia nerek. Ból zazwyczaj jest stanem wymagającym pilnej interwencji. Może być to uczucie ciągłego zmęczenia, częste oddawanie moczu, opuchlizna rąk, stóp i kostek. Nerki również się starzeją - ich sprawność obniża się wraz z wiekiem.

- Badając nerki oceniamy zagrożenie dotyczące trzech narządów. Jak się je diagnozuje?

Wykonując testy:

- kreatynina wraz ze wzorem eGFR (wskaźnik filtracji)

- moc z oceną wskaźnika albumina/kreatynina otrzymujemy kompleksową ocenę funkcji nerek oraz ocenę stanu naczyń. Nieprawidłowości w tych badaniach powinny być początkiem pogłębionej diagnostyki.

Wartość eGFR:

- poniżej 90 ml/min/173cm wymaga weryfikacji i konsultacji z lekarzem
- poniżej 60 - konsultacji nefrologicznych
- poniżej 30 - rozważane jest leczenie w stacji dializ.

Wartości wskaźnika albumina/kreatynina (uACR lub ACR):

- powinny być mniejsze od 30 mg/g
- powyżej 300 mg/g powinny włączyć alarm

- Jak powinniśmy na co dzień dbać o nerki? - Pijmy dużo zwykłej wody. Nie ma znaczenia, czy mineralna, źródłana, czy z kranu. Ważne, żeby nie były to napoje słodzone. Sklepowe soki owocowe, jako podstawowy płyn, to też nienajlepsze rozwiązanie. Są dosładzane cukrem lub sztucznymi syropami. Zdrowa dieta ma również wpływ na nerki. Ich funkcjonowanie poprawiają owoce i warzywa. Warto zmniejszyć spożycie soli i produktów przetworzonych. Sód obciąża nie tylko nerki, ale również pracę serca.

MPR

OGŁOSZENIE

Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych informuje, że w siedzibie Starostwa na tablicy ogłoszeń zostały wywieszone wykazy, nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy, w trybie bezprzetargowym, położonej w miejscowości Dwernik, gmina Lutowska, oraz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w trybie przetargowym, położonej w miejscowości Moczary, gmina Ustrzyki Dolne.

Starosta Bieszczadzki
Marek Andruch

OBWIESZCZENIE

z dnia 27 marca 2023 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. - Dz. U. z 2022 r. poz. 2000, z późn. zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (j.t. - Dz. U. z 2022 r. poz. 176, z późn. zm.)

STAROSTA BIESZCZADZKI

zawiadamia, że na wniosek z dnia 17.03.2023 r.:

Zarządu Powiatu Bieszczadzkiego
ul. Belska 22
38-700 Ustrzyki Dolne

zostało wszczęte postępowanie administracyjne

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania inwestycyjnego pn.: **Rozbudowa dróg powiatowych Nr 2291R Trójca - Artamów i nr 2089 Jurczkowska - Kwaszczyna - Artamów od km 34+032 do km 34+195 wraz z przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej, budowlami i urządzeniami budowlanymi w ramach zadania: „Rozbudowa sieci turystycznych tras rowerowych na terenie Bieszczad i włączenie ich do szlaku rowerowego Green Velo”;**

na działkach położonych w liniach rozgraniczających teren inwestycji (pogrubiona czcionka):

nr ew. 114, 116

nr ew. 50 (dzieli się na 50/1 i 50/2),

nr ew. 51 (dzieli się na 51/1 i 51/2),

nr ew. 59 (dzieli się na 59/1 i 59/2).

(w nawiasach podano numery działek powstałe w wyniku podziału, pogrubiona czcionka numery działek stanowiące projektowany pas drogowy), w obrębie ewidencyjnym 0015 Kwaszczyna, gmina Ustrzyki Dolne.

W związku z powyższym uprzejmie informuję, że w terminie 14 dni od daty otrzymania zawiadomienia w Wydziale Budownictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Pionierskiej 10, pokój 24 i 25, tel. 13 4712515 i 14712519, w godzinach pracy Urzędu, można zapoznać się z projektem budowlanym i dokumentami dotyczącymi zezwolenia na realizację inwestycji drogowej i zgłosić ewentualne wnioski i zastrzeżenia.

Z up. STAROSTY
mgr inż. Waldemar Wójcik
(-)

Kierownik Wydziału
Budownictwa i Ochrony Środowiska



Ogłaszamy konkurs DZIAŁAJ LOKALNIE 2023 !!!

Fundacja Bieszczadzka we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce ogłasza Lokalny Konkurs Grantowy w ramach programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

W XII edycji Programu „Działaj Lokalnie - 2023” wspierane będą projekty, które inicjują współpracę mieszkańców na rzecz dobra wspólnego i służą pobudzeniu aspiracji rozwojowych, poprawie jakości życia. Program kierujemy do organizacji pozarządowych oraz grup nieformalnych, które podejmują wspólny wysiłek, aby w ich społecznościach było się lepiej.

Wnioski do DL XII-2023 mogą być składane przez Wnioskodawców działających na terenie 9 gmin: Balligród, Bircza, Czarna, Komańcza, Lesko, Olszanica, Ustrzyki Dolne, Tyrza Wołoska i Solina. Będzie można ubiegać się o dotację do 6.000 zł. Wnioskodawcy wnoszą wkład własny – 25% wartości wnioskowanej dotacji w tym: 5% wkład finansowy (środki realizatora na pokrycie kosztów projektu) oraz 20% wkład niefinansowy (np. praca wolontariacka na rzecz projektu, użyczenie sali, przekazane rzeczy).

Dotowane projekty będzie można realizować od 1 czerwca do 31 grudnia 2023 roku.

Termin naboru wniosków: 01.04.2022r – 02.05.2023r.

WAŻNE !!!

Wnioski do Działaj Lokalnie 2023 należy składać wyłącznie poprzez <https://generatorspolcemy.pl/> najpierw należy się zarejestrować, potwierdzić w wiadomości w swojej poczcie (adres email musi być imienny - biuro, kontakt itp. nie spełniają warunków). Potem załogać się i już można składać wnioski. Dostępny na stronie www.dzialajlokalnie.pl www.fundacjabieszczadzka.org (w zakładce aktualności)

Spotkania szkoleniowo – informacyjne odbędą się:

13.04.2022r. w Ustrzykach Dolnych w Starostwie Powiatowym, ul. Belska 22, o godz. 13.00

18.04.2022 r w Lesku w Sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego, ul. Rynek 1 o godz. 13.00

Wszystkich zainteresowanych uzyskaniem dodatkowych informacji o programie zapraszamy też na konsultacje indywidualne, telefoniczne pod nr 600891729 Renata Kapuścińska – Frankowska, email: renatakapuskinskafrankowska@gmail.com 881 537 554 Lucyna Sobarska lub w siedzibie Fundacji Bieszczadzkiej od 12 kwietnia 2021 w godzinach od 10.00 do 14.00, po wcześniejszym ustaleniu terminu konsultacji.

Obowiązkowo w konsultacjach lub szkoleniu informacyjnym muszą wziąć udział przedstawiciele organizacji lub grup nieformalnych, które po raz pierwszy wnioskujeją do programu Działaj Lokalnie !!!

AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION

INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Góra 74) na okres 21 dni, to jest od dnia 13.04.2023 r. do dnia 04.05.2023 r. na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do najmu w trybie bezprzetargowym:

- część działki nr ew.: 804 o pow. 0,0018 ha położona w m. Czarna Góra, do 3 lat - z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna
mgr Bogusław Kochanowicz

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

PIERWSZY FILM O DZIEWCZYŃCE W ŚWIECIE RAPU

WIOLETA WIECZOREK JAKUB CIERSZAŁ IONADY LISS MARGARET

HELENA CZYZGORZ MOJDA

ZADRA

W DRODZE NA SZCZYT OGLĄDAJ SIĘ NA SIEBIE

ZADRA
28 KWIEŚNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 Zł

Muzyczny | Wiek: +15 | Czas: 1 godz. 28 min.

KINO ORZEL

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

JOHN WICK 4

29, 30 KWIEŚNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 Zł

Akcja/Kryminał | Wiek: +15 | Czas: 2 godz. 49 min.

KINO ORZEL

ZEW się budzi
FESTIWAL
2023

Majówka 29.04 - 1.05
USTRZYKI DOLNE

Przyjedź w góry,
poczuj ZEW muzyki!

KULT • DEZERTER
KSU • FARBEN LEHRE
HOMO TWIST & MALEŃCZUK
I INNI...

Sponsorzy:
ZEW for men
RADIO DOZEW

Partnerzy:
helios media
ESKA ROCK
Ustrzyki Dom Kultury
Miejski Klub Sportowy Bieszczady Ustrzyki Dolne Sp. z o.o.
OSIR USTRZYKI DOLNE

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczala
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzyki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

ustrzyki
Dom
kultury

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrzenia własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Sanna, młodsza siostra Oszwarowej

Wioski widma, chaty zrujnowane przez nowych osadników lub opuszczone z różnych powodów przez gospodarzy, powoli zamieniające się w ruinę. Taki widok przez kilkanaście lat po wysiedleniach towarzyszył pionierskim powojennym turystom wędrującym po bieszczadzkich bezdrożach.

Uwieczniona na fotografii, opuszczona i iniszczonej powoli chata, stała w Teleśnicy Sannej. Rozpoznała ją dawna mieszkanka tej wioski. Prawdopodobnie należała do rodziny Łapczyńskich, wywiezionych na bezkresne stepy Związku Radzieckiego po zajęciu polskich terenów przez Sowietów. Po drugiej wojnie światowej utworzono bowiem nową granicę polsko-radziecką, przebiegającą na tym odcinku korytem Sanu. Tuż poniżej wioski granica ta skręcała na północ, by przeciąć górę Jawor i pierwszą wioskę za nią leżącą.

POD BŁĘKITNO-ZIEŁONĄ TAFLĄ WODY

Teleśnica Sanna to jedna z tych wiosek, które zniknęły na zawsze z bieszczadzkiego krajobrazu po utworzeniu Zalewu Solińskiego. Była młodszą siostrą sąsiedniej Teleśnicy Oszwarowej, niegdyś zwaną Teleśnicą Wielką. Ocalały do dzisiaj jedynie fragmenty pól należących do dawnej Sanej. Miejsce, gdzie istniała zabudowa tej dużej jak na teutejsze warunki, liczącej ponad sto gospodarstw, wioski znajduje się dzisiaj pod wodą. Zalane zostały wodą również zabudowania

dworskie, cmentarz i miejsce po rozebranej cerkwi.

Przez centralną część wioski przepływał niegdyś potok Wapielnica, który miał swoje źródła na zboczu Kiczery Seredniej. Rozcinał on teren dworski, pozostawiając na prawym jej brzegu wspomniane zabudowania folwarczne, po przeciwnej stronie natomiast górowało nad otoczeniem niewysokie, płasko ścięte wzgórze cerkiewne. Przetrwiała do dzisiaj jedynie górna część dolinki tego potoku, dolna natomiast ginie pod błękitno-zieloną taflą wody.

Ta niezwykle malowniczo ułożona wieś rozciągnięta była niegdyś pomiędzy krętym korytem Sanu a bardzo charakterystyczną, tajemniczą górą o nazwie Stożek. Od stuleci zamieszkiwało w niej, podobnie jak w wielu okolicznych miejscowościach, kilka rodzin polskich. Stąd właśnie pochodziła moja babcia ze strony mamy. Los zrzucił, że ta właśnie wioska była też pierwszym miejscem pracy mojego taty, tuż po jego przybyciu w Bieszczady w 1952 roku.

NAJPIERW KOŁCHOZ, POTEM PEGEER

W tym czasie Teleśnica Sanna znajdowała się już w granicach państwa polskiego, gdyż na mocy „porozumienia” o wymianie terenów przygranicznych z lutego 1951 roku, razem z wieloma okolicznymi wsiami powróciła do Polski, niestety już bez jej dawnych mieszkańców. Jako obywatele Związku Radzieckiego w tym czasie zostali deportowali daleko w głąb jego terytorium.



Ruiny starej chaty w Teleśnicy Sannej FOT. Z ALBUMU „BIESZCZADY”, WYDANEGO W 1964 ROKU

W czasie kilkuletniej przynależności Sanej do ZSRR, w jednym z dworskich budynków utworzono posterunek pograniczników. Sowietci założyli tam także kotłoz, jak nazywano radzieckie socjalistyczne rolnicze spółdzielnie produkcyjne.

Kilka miesięcy po powrocie tych terenów do Polski utworzono we wsi, z wykorzystaniem poradzieckiego zaplecza, Państwowe Gospodarstwo Rolne. Oczywiście było to zaplecze bardzo prymitywne, gdyż składało się nań kilka drewnianych, nieogrzewanych baraków mieszkalnych, kilka drewnianych obór dla bydła i wspomniany murowany budynek, będący wcześniej sowieckim posterunkiem granicznym. O ruchomościach nie warto nawet wspominać, gdyż na „park maszynowy” pozostawiony przez wielkiego sąsiada składało się

trochę rupieci nadających się wyłącznie na złom, gdzie zresztą rzeczywiście nieco później trafiły.

ALKOHOL W WIELKICH ILOŚCIACH

Zjawiskiem powszechnym było wówczas to, że znaczna część robotników (zarówno sezonowych, jak i stałych), pozorowała jedynie pracę. Ponieważ mienie było państwowe, czyli w powszechnym mniemaniu niczyje, większość pracowników przyswajała sobie wszystko, co tylko się dało. Alkohol natomiast spożywano wówczas w wielkich ilościach, nie tylko po pracy, ale także w jej trakcie. Nie uważano tego za postępowanie naganne. Nic zatem dziwnego, że o jakiegokolwiek optymalności takiego gospodarowania nie mogło być mowy. Wypracowanych dóbr wystarczało zaledwie na utrzymanie rzeszy robotników

i pokrycie strat powstałych wskutek rozkradania państwowego mienia.

Bydło wypasano wtedy na terenach nieistniejących już wiosek i przysiółków.

ZAPOMNIANE WIDOKI

Dzisiaj trudno byłoby uwierzyć, ile wtedy w okolicy było łąk wypasowych. Zalesione dzisiaj i zakrzaczzone obszary nieistniejących wiosek, takich jak Sokole, Paniszczów, Rosolin, Horodek, oraz przysiółków Carki, Na Granicy i Bukowina, były wówczas rozległymi łąkami z soczystą trawą. Również obszar samej Teleśnicy Sannej obfitował nie tylko w pola uprawne, ale i w łąki wypasowe.

Przed powstaniem zalewu dolina, w której lokowano tę wioskę, była niezwykle urokliwa. Szczególnie malownicze były zakola Sanu przeciskającego się pomiędzy zalesionymi górami, piękne były też urwiska nadrzeczne z wystającymi grzędami skalnymi. Łagodnie opadające w stronę Sanu pola i łąki poprzecinane były dolinkami potoków spływających ze stoków Stożka. Taką właśnie Teleśnicę Sanną zapamiętali moi rodzice. Większość tych cudów natury pochłonęły spiętrzone wody Sanu.

Obecnie miejsca te w niczym nie przypominają „tamtej” Teleśnicy. Malownicze wzgórze, które wznosiło się po drugiej stronie rzeki, dokładnie naprzeciwko cerkwi, jest dzisiaj wyspą, otoczoną wodami zalewu. Dawna Teleśnica Sanna przetrwała tylko w pamięci nielicznych już dzisiaj osób, które miały szczęście poznać ją, zanim na zawsze zniknęła pod wodą.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Pokazany na zdjęciu ptak należy do rodziny drozdowatych. Gatunek ten znany jest z głośnego, melodyjnego śpiewu o fletowej barwie. Występy wokalne można usłyszeć już od wczesnej wiosny z samego rana, ale także w ciągu dnia i wieczorami. Charakteryzuje się głęboko czarnym upierzeniem i dosyć długim ogonem oraz dziobem o zabarwieniu pomarańczowym. Samice cechują się brunatnym ubarwieniem z charakterystycznymi plamkami od spodu ciała. Ich pożywieniem są owady, dżdżownice, chrząszcze oraz np. jagody. Pierwotnie był ptakiem leśnym, ale stopniowo zasiedlił tereny w pobliżu osiedli ludzkich – parki i ogrody. Ptaki te można spotkać na terenie całego kraju i są średnio,

a miejscami nawet bardzo liczne. Tworzą głębokie gniazdo z wykorzystaniem trawy i niewielkich gałązek. Zazwyczaj lęg składa się z 4-5 jaj. Najczęściej są niebieskozielone z czerwonymi i brązowymi plamkami.

Jak nazywa się opisany przez nas ptak? Odpowiedzi prosimy przysłać wyłączenie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 20 kwietnia 2023 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 7 6B: Śledziennica skrzętliostna. Nagrodę wylosowała pani Weronika Kilijanek. Gratulujemy.

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



KK 2022

RYŚ. KRZYSZTOF KOWALEWICZ



REKLAMA w Gazecie Bieszczadzkiej

Tel. 13 461 13 22 ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne